

Z ŻYCIA MAMY BLIŹNIAKÓW

JOANNA TKACZ, PREZES STOWARZYSZENIA INTERNETOWY KLUB BLIŹNIAKA (www.blizniaki.net), AUTORKA PORADNIKA „BLIŹNIĘTA I CO DALEJ”, MAMA ANDRZEJKA I KAMILKA (3 LATA)

Co było dla Pani najtrudniejsze, gdy chłopcy przyszli na świat?

Chyba zniesienie tego, że jedno dziecko płacze, gdy przewija się lub karmi drugie. Do tego doszło jeszcze pokonywanie trudności logistycznych – ciężkie, szerokie wózki, problemy z transportem. Podwójne wydatki. No i brak informacji na temat wychowywania bliźniąt. A na samym początku ogromny strach, jak ja sobie w ogóle poradzę. Potem jest już tylko z górki.

To brzmi pocieszająco dla zmęczonych rodziców...

Gdy dowiedziałam się, że urodzę bliźnięta, byłam załamana, ale teraz mogę powiedzieć, że ta sytuacja ma same zalety. I dla mnie, i dla dzieci. Brat bliźniak to kompan do zabawy, do kąpieli, uczestnik dyskusji, przyniesie cukierka, lizaka, pomoże się ubrać, rozebrać... Chłopcom nie jest nudno. Zajmują się sobą, czasem nawet mówią do mnie: „Idź sobie”. W pierwszym roku życia opieka nad bliźniętami rzeczywiście całkowicie pochłania rodziców, za to później – mogę pocieszyć mamy i ojców dwojaczków – dwoje dzieci daje większy luz niż jedno.

W wychowaniu bliźniąt ważne jest, by każde z nich wykształciło własną, odrębną osobowość. Ma Pani na to swoje metody? Ubieram chłopców w różne ubranka, mówię do nich „pojedynczo”, a nie w liczbie mnogiej. Staram się dawać im to, czego najbardziej potrzebują w danej chwili, czyli każdemu według potrzeb. A to nie zawsze znaczy „po równo”. I wyrzuty sumienia nie mają tu sensu, choć pewnie każda z nas je ma... Jestem jednak przeciwniczką posyłania ich do różnych grup w przedszkolu, do wysyłania ich osobno na wakacje, co mogłoby im dostarczyć odrębnych przeżyć. Oni tego nie chcą – przynajmniej na razie. Jeden bez drugiego jest nieszczęśliwy.

Nie boję się, że wyrosną na odludków, którym wystarczy własne towarzystwo. Gdy byli młodszy, rzeczywiście najchętniej bawili się we własnym towarzystwie, ale chcę uspokoić wszystkich rodziców. To mija, gdy dzieci wchodzi w grono rówieśników. Dziś Kamilek i Andrzejek chętnie nawiązują kontakty z innymi, każdy z nich ma swoich przyjaciół. Nawet debiut przedszkolny mieli niezależny i nietypowy jak na bliźnięta – Kamilek był chory, a Andrzejek koniecznie chciał iść do przedszkola. I poszedł sam.

dę na zabawki, własne kredki i książeczki. Warto też wcześniej i regularnie wprowadzać bliźnięta w grono innych dzieci, zanim przyzwyczają się do zabaw wyłącznie ze sobą. Pomyśl o tym już teraz i rozejrzyj się, gdzie w okolicy znajdziesz towarzystwo dla swoich maluchów. Jeśli to możliwe i bliźniaki głośno nie protestują, postaraj się, by

każde z dzieci spędzało trochę czasu bez „tego drugiego”. Ty możesz wybrać się z jednym na basen, a tata w tym czasie zabierze drugiego na zakupy. Nie dopuść jednak do tego, byście podzielili się swoimi dwojaczkami na stałe, bo to też narzuca im ustalone z góry role. Zawsze pamiętaj, że Wasze dzieci to dwie zupełnie różne osoby. ■